

Z TEATRU

KAROLINA BEYLIN

Wieczna młodość Komedii

Aleksander Ostrowski: „Pamiętnik szubrawca własnoręcznie przez niego napisany”. Przekł. Jerzego Jędrzejewicza. Teatr Współczesny. Reżyseria: Georgij Towstonogow, ludowy artysta ZSRR. Scenografia: Władysław Dąszewski.

WSPANIAŁA pod względem obyczajowym i psychologicznym komedia Ostrowskiego grana u nas dawniej pt. „I koń się potknął”, a obecnie pod wymowniejszym tytułem „Pamiętnik szubrawca własnoręcznie przez niego napisany” nic a nic się nie zestarzała, mimo że liczy sobie już setkę lat (napisana w 1868 roku). Nie wyblakły jej barwy aktualności, chociaż akcja rozgrywa się w tak odległej epoce.

Przedstawia ona połączenie historycznie wiernego ówczesnym obyczajom obrazu z wizerunkiem wiecznie tych samych przywar, które będą istniały tak długo, dopóki na tej ziemi będą ludzie.

Kapitałny pomysł Ostrowskiego, polegający na ukazaniu intryganta-szubrawca, który dla celów własnej kariery wykorzystuje wady i słabości poszczególnych osób z środowiska wpływowych i ustosunkowanych, sprawdził się w całej pełni raz jeszcze. W oczekiwanym przez widzów zakończeniu, w wielkiej scenie demaskacji intryganta, nikt z widowni nie żałuje szubrawca, któremu powinęła się noga, ani tych którzy w jego pamiętniku ujrzeli własne wady. Przez ciwnie, zakończenie takie jest samą radością i na tym polega siła satyry autora.

Ta wstrząsająca prawdą satyra zarazem tragiczna i budząca nieustanne wybuchy szczerego śmiechu, to tylko

jedna mocna strona komedii Ostrowskiego. Druga to portrety ludzkie, narysowane z taką prawdą, że widz mimo woli podkłada pod te postacie znane sobie z życia osoby.

I oto ujrzeliśmy tę przepyszną, bo w dodatku zbudowaną bezbłędnie pod względem dramatycznym komedię, ustawioną na naszej scenie przez wybitnego reżysera Leningradzkiego Teatru Georgija Towstonogowa w sposób jak najbardziej wydatniający mocne strony sztuki, a jednocześnie ze znanostwem podkreślający realia carskiej Rosji.

Ze sposobu prowadzenia akcji, akcentowania pewnych jej partii wynika jasno, jak na dłoni, satyra na obłudę, intrygantwo, dążenie bodaj po trupach do kariery, cynizm i podlizusostwo, upostaciowane w figurze głównego bohatera, zarówno jak reprezentowana przez inne postacie satyra na ciemnotę i zabobony zarozumiałość i władczość, rozwiązłość, głupotę i szantaż.

REŻYSER Towstonogow przyznać sam musi, że w Teatrze Współczesnym rozporządzał pierw szorstymi odtwórcami dla urzeczywistnienia obrazu, jaki sobie stworzył.

Główną postać Głumowa grał Tadeusz Łomnicki. Był w swej obłudzie rodzonym bratem Uriaha Heepa (z „Dawida Copperfielda”) choć przewyższał dickensowskiego bohatera świadomością własnego lotrostwa. Rozporządzał setkami sposobów i sposobików dla okazywania swej bezczelności w dążeniu do kariery i majątku. Budził, jak tego pragnął autor, jednocześnie śmiech i grozę. Niektóre z zagrań Łomnickiego zasługują na szczegółową analizę możliwości aktorskich. Jeszcze jedna to pyszna rola tego bogatego w środki artystyczne aktora.

Antonina Gordon-Górecka w roli wujenki i kochanki Głumowa Mama-jewej w subtelny i porywający widza sposób odtworzyła wszystkie odcienie spragnionej miłości, dojrzałej kobiecy: zarówno jej triumfy, jak przegraną. Była urocza.

To, co pokazał z niezmierną siłą komizmu a jednocześnie bez odrobiny szarży Tadeusz Fijewski w roli zidiociałego generała Krutickiego, wroga wszelkich reform i postępu, nie da się opowiedzieć w paru słowach. Gra jego składała się z dziesiątków małych gierek tak nieodparcie komicznych, że śmiać się muszą największe nawet ponuraki. Stanisława Perzanowska narysowała niezapomnianą sylwetkę Maniefy, staruchy zajmującej się ciemnym procederem wrożenia, postaci tak charakterystycznej na terenie carskiej Rosji. Była przerażająca i komiczna jednocześnie.

Mieczysław Pawlikowski w roli Mamajewa — świetnie ukazał głupca, ogarniętego żądzą komenderowania ludźmi i pouczenia swego otoczenia. Józef Kondrat budził, jak należy, obrzydzenie jako pijak-szantażysta, „człowiek bez zajęcia” Golutwin. Zdzisława Życzkowska godnie reprezentowała matkę godzącą się na wszystkie lajdactwa syna, byle zdobył pozycję ustosunkowanego bogacza. Tadeusz Surowa jako pseudoliberal wy dobył wiele komizmu z roli Gorodulina.

Irena Horecka narysowała znakomicie portret tonącej po uszy w ciemnocie i zabobonach dobroczynnej damy o bujnej przeszłości, Turisinej. Jej pełną wdzięku śliczną siostrzenicą Maszenką była Barbara Soltyśnik. Rozkochanym w niej huzaarem Kurczajewem bardzo stylowy Józef Nalberczak. Wierna historycznie scenografia jest dziełem Władysława Dąszewskiego.